

Jerzy Konieczny

Witold Noskowski - dziennikarz o młodopolskim rodowodzie : zarys biograficzny, cz. 1

Literaturoznawstwo : historia, teoria, metodologia, krytyka 1 (1), 133-155

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Jerzy Konieczny

WITOLD NOSKOWSKI

- DZIENNIKARZ O MŁODOPOLSKIM RODOWODZIE.

ZARYS BIOGRAFICZNY. CZĘŚĆ I

W bilansie strat kultury polskiej 1939–1944, o zmarłym w 1939 r., w nieznanych okolicznościach, Witoldzie Noskowskim Józef Winiewicz napisał, co następuje:

Nie liczył się z bardzo długim życiem. Że zaś był dobrym kolegą i rozumiejącym swe rzemiosło dziennikarzem, więc w biurku redakcyjnym trzymał gotowy, napisany przez siebie swój własny życiorys.

„Po...o...trzebujecie ty...y...lko otworzyć szufladę i dać do druku. Nie zrobię wam kłopotu!”¹

Wykorzystanie tej koleżeńskiej pomocy uniemożliwiły okoliczności przedstawione przez Aleksandra Rogalskiego:

Tak bardzo Witold Noskowski lubił swą pracę i swój gabinecik, że niejednokrotnie wyrażał pragnienie, aby tu, przy biurku lub przy maszynie dosięgła go śmierć, bo to byłoby trochę podobnie do śmierci żołnierza w czasie bitwy [...] Niestety [...], aresztowany przez gestapo już w początkach października 1939 roku i wrzucony do Fortu VII [poznajskiej cytadeli – J.K.] zmarł tam [...] w kilka tygodni później [...]².

Stąd wiadomości na temat biografii Noskowskiego, dziennikarza, krytyka teatralnego i muzycznego, współorganizatora kabaretu literackiego „Zielony Balonik” w Krakowie

¹ J. Winiewicz: *Witold Noskowski*, [w:] *Straty kultury polskiej 1939–1944*. Praca zbiorowa pod redakcją A. Ordęgi i T. Terleckiego. Glasgow 1945, t. I, s. 363. Cytowany fragment wypowiedzi Noskowskiego odtwarza jego walkę z pokonywaniem wady jąkania.

² A. Rogalski: *Wspomnienia i przypomnienia. Z życia kulturalnego Poznania*. Poznań 1987.

wypadło poszukiwać w dostępnych słownikach biograficznych³, starano się też wyzyskać materiał o charakterze pamiętnikarskim⁴, fragmenty korespondencji⁵, czy odwołać się do opracowań nawiązujących do spuścizny po Noskowskim⁶.

WARSZAWSKA RODZINA NOSKOWSKICH O PASJACH ARTYSTYCZNYCH

Przebieg i wyniki służby na rzecz kultury polskiej ojca – Władysława (1841–1881), stryja – Zygmunta (1846–1909), kuzyna – także Zygmunta (1880–1952), drugiego kuzyna – Tadeusza (1876–1932)

Ojciec Witolda – Władysław był dziennikarzem pozostającym w kontaktach z „Tygodnikiem Ilustrowanym”, „Echem”, „Wiekim” oraz „Kalendarzem Domowym dla Wsi i Miasta”. Jako formę wypowiedzi publicystycznej obierał recenzję teatralną. Dawał także przeglądy muzyczne. Był autorem librett operowych, by wymienić dla przykładu libretto

³ Zob. m.in. J. Młodziejowski: *Noskowski Witold Jan Tadeusz (1873–1939)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIII, Ossolineum 1978, s. 227–228; B.M. [Barbara Marzęcka]: *Noskowski Witold 1874–1939*, [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, t. szósty, N-P, Warszawa 1999, s. 70–71; D. Ratajczakowa: *Noskowski Witold Jan Tadeusz (1874–1939)*, [w:] *Słownik badaczy literatury polskiej*. Red. J. Starnawski, t. V, Łódź 2002, s. 206–209.

⁴ Zob. m.in. A. Grzymała-Siedlecki. *Rozmowy z samym sobą. Dziennik wspomnień*. Rkp. Biblioteki Narodowej. Sygn. II 6455; S. Lam: *Życie wśród wielu*, Warszawa 1968; S. Wasylewski: *Wspomnienia i szkice znad Warty*. Poznań 1973; *Poznańskie wspominki z lat 1918–1939*, Poznań 1973 (tu m.in. wypowiedzi Władysława Hańczy, Tadeusza Kraszewskiego, Zdzisława Grota, Jerzego Młodziejowskiego, Romana Pollaka, Mariana Turwida).

⁵ Cenny jest zbiór czterdziestu pięciu listów Noskowskiego do Grzymały-Siedleckiego skierowanych w latach 1924–1939 na jego adres bydgoski i warszawski. Listy przechowuje Izba Pamiątkowa Adama Grzymały-Siedleckiego w Bibliotece Wojewódzkiej w Bydgoszczy (Sygn. Rkp. 997 II, 518 III/1, 518 II/2).

Ponadto korespondencja Macieja Szukiewicza z lat 1889–1940. Bibl. Jagiell., sygn. rkpsu 8816 III, t. 4, k. 3–5; korespondencja Władysława Orkana z lat 1891–1930. Bibl. Jagiell. Sygn. rkpsu 8618 III, t. 15; Listy od Witolda Noskowskiego, k. 147–164; Korespondencja Ignacego Chrzanowskiego. Bibl. Nar. W Warszawie, sygn. rkpsu 7208, t. II. Listy Witolda Noskowskiego 1935–1939, k. 145; Korespondencja Wacława Borowego z lat 1900–1950, sygn. Bibl. Nar. 7477, t. 20. Listy od Witolda Noskowskiego, k. 66–69; List Tadeusza Noskowskiego do Witolda Noskowskiego; sygn. rkpsu Biblioteki Ossolińskich 12198/II, s. 37–40; List Witolda Noskowskiego do Ignacego Nikorowicza, sygn. rkpsu Biblioteki Ossolińskich 12205/II.

⁶ Szczegóły traktujące o działalności Noskowskiego w kabarecie literacko-artystycznym „Zielony Balonik” przekazali m.in.: J.P. Pawlik (*Powrót do Jamy*. Kraków 1961), T. Weiss (*Legenda i prawda Zielonego Balonika*. Kraków 1976), J. Michalik (*Nieznanne teksty Zielonego Balonika*. „Pamiętnik Literacki” 1985, r. LXXVI, z. 2 s. 267–288), B. Faron (*Jama Michalika. Przewodnik Literacki*. Kraków 1995), B. Winklowska (*Nad Wisłą i nad Sekwaną. Biografia Tadeusza Boya-Zeleńskiego*, Warszawa 1998), H. Markiewicz (*Boy-Zeleński*, Wrocław 2001). O felietonach teatralnych Noskowskiego wypowiadała się obszernie Dobrochna Ratajczakowa (*Czas teraźniejszy recenzenta – czas teraźniejszy teatru*, [w:] *Szkice o krytyce teatralnej*. Pod red. Eleonory Udalskiej, Katowice 1981; *Fotel recenzenta: Witold Noskowski*, Poznań 1981). Tekst niniejszy nawiązuje do następujących wcześniej przygotowanych opracowań mojego autorstwa: artykułu pt. *Współpraca Witolda Noskowskiego z periodykami na terenie Lwowa i Krakowa. Szkic do portretu dziennikarza*, [w:] *Książki, czasopisma, biblioteki Krakowa i Lwowa XIX i XX wieku*. Pod red. Jerzego Jarowieckiego. Kraków 1993, s. 229–246; szkicu: *Witold Noskowski przy biurku redakcyjnym „Kuriera Poznańskiego” w latach 1925–1939 (w świetle korespondencji publicysty i wspomnień świadków jego działalności)*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy”. *Studia Filologiczne*, z. 41, Bydgoszcz 1996, s. 25–38; artykułu pt. *Poznańska karta pracy redakcyjnej Witolda Noskowskiego w latach 1925–1939*, [w:] „Z dziejów prasy wielkopolskiej XIX–XX wieku”, t. III. Praca zbiorowa pod redakcją Marcelgo Kosmana. Poznań 1997, s. 132–143.

do opery Władysława Żeleńskiego pt. *Konrad Wallenrod*⁷. Był też autorem wodewilu w trzech aktach pt. *Piorun*, do którego muzykę skomponował jego brat Zygmunt. Pozostawił ponadto po sobie tłumaczenie *Bajek La Fontaine*⁸. Jan Józef Lipski, prezentując felietonistów i kronikarzy lat 1818–1899 napisał, iż

Władysław Noskowski jest postacią mniej znaną niż jego brat i jego syn. [...] Władysław zarówno w historii dziennikarstwa, jak i kultury muzycznej nie wybił się ponad tych członków swej rodziny, ale ma rzetelne zasługi jako niebłyskotliwy, co prawda, lecz inteligentny krytyk, tłumacz prac naukowych i popularno-naukowych oraz pracownicy publicysta [...]⁹.

Stryj Zygmunt, to autor uwertury koncertowej *Morskie Oko*, popularnego *Stepu* (pierwszego polskiego poematu symfonicznego), kolędy *Witaj gwiazdo złota* (wcześniej pod nazwą *Kolędy żołnierskiej: Idzie wiarus stary*), zasłużony dyrektor Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego, profesor kompozycji w Instytucie Muzycznym w Warszawie. (1888–1909)¹⁰. W tej fazie działalności pedagogicznej chętnie w porze wakacji gościł bratanka, wtedy studenta wydziału prawa i umiejętności politycznych Uniwersytetu Lwowskiego. Z relacji Stanisława Wasylewskiego dowiadujemy się, iż

opiekując się po śmierci ojca chłopakiem, stryj [...] usiłował rozwinąć w nim wybitne zdolności muzyczne, ale Tolo [Witold] poszedł swoją drogą. Ukończywszy gimnazjum i prawo we Lwowie, postudiował co nieco muzyki i śpiewu, zawadził o Włochy, pętał się w atmosferze La Scali, wreszcie wylądował w Krakowie [...]¹¹.

Cytowany wcześniej Stanisław Wasylewski przywołał także nazwisko kuzyna Witolda – Zygmunta Noskowskiego konstatując, iż

[...] był jednostką odrębną, inaczej niż Witold uformowaną. Wpływ ojca [kompozytora] nie oddziaływał w tym stopniu na syna. Witold więcej skorzystał [...]. Ambicje teatralne rozbudziły się później [...]¹².

O nim zapisał Adam Grzymała-Siedlecki słowa w *Świecie aktorskim moich czasów*, komplementując jego dokonania artystyczne:

[...] Rodowym umiłowaniem teatralnym wyraz definitywny dał [...] Zygmunt II stawiający się zawodowym aktorem [...]. Wewnętrzny ton wyrobienia umysłowego wyniósł ze swej artystycznej rodziny i wzmacniał go uzdolnieniem aktorskim. [...] To, czego mu zazdrościli jego rówieśnicy [...], to był dar, który już niemal od początków pracy się przejawiał, dar przerzucania się z ról amantów w figury charakterystyczne [...]. Może

⁷ Nota w *Indeksie osób* wydawnictwa *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, pod red. A. Hutnikiewicza, t. II, Warszawa 1985, s. 763, przypisuje błędnie autorstwo libretta Witoldowi.

⁸ Zob. T.Z. Bednarski, hasło: *Noskowski Władysław*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXIII, z. 1 [og.zb. 93]. Red. nac. E. Rostworowski. Wrocław–Kraków 1978, s. 228–229.

⁹ J.J. Lipski, *Warszawscy „pustelnicy” i „bywalcy”*, t. 1: *Felietoniści i kronikarze 1818–1899*, Warszawa 1973, s. 241.

¹⁰ Zob. T. Przybylski, hasło: *Noskowski Zygmunt*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXIII, Wrocław–Kraków 1978, s. 230–233.

¹¹ S. Wasylewski: *Dwaj Noskowsky, Witold i Zygmunt*, [w:] *Wspomnienia i szkice znad Warty*, Wydawnictwo Poznańskie 1973, s. 181–182.

¹² Tamże, s. 186

to właśnie instynkty ojcowskie kierowały jego upodobania ku zajęciom pedagogicznym [...] ¹³.

Drugi kuzyn Witolda – Tadeusz ¹⁴ był artystą malarzem, absolwentem krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Walory tworzywa malarskiego Tadeusza można prześledzić na przykład oglądając zaprojektowaną przez niego okładkę książki Cezarego Jellenty pt. *Orfan* lub okładkę do opowiadań Ignacego Dąbrowskiego *Chwila była przedwieczorna*. Autor jego biogramu – Ignacy Trybawski, odnotowując okres jego studiów krakowskich w latach 1896–1902, stwierdził:

Nader towarzyski, miał wielu przyjaciół przez których popularnie nazywany był „Nosem” i pod tym właśnie przezwiskiem wprowadził go do swego dramatu *Wesela* Stanisław Wyspiański, łącząc zresztą w postaci Nosa zarówno Noskowskiego, jak i malarza Stanisława Czajkowskiego. W okresie wydarzeń *Wesela* Noskowski mieszkał przez kilka miesięcy u Włodzimierza Tetmajera w Bronowicach ¹⁵.

LWOWSKI OKRES ŻYCIA WITOLDA NOSKOWSKIEGO

Systematyczna nauka w gimnazjum im. Franciszka Józefa przy ul. Batorego (1883–1892). Studia na wydziale prawa i umiejętności politycznych Uniwersytetu Lwowskiego (1892–1897): związki z zrzeszeniem młodzieży pod nazwą Czytelnia Akademicka, działalność w tzw. Bratniej Pomocy. Wprowadzenie w świat muzyki pod kierunkiem Stanisława Niewiadomskiego i Władysława Bogdańskiego. Moskiewski i mediolański epizod w karierze śpiewaczej

Do pomnażania warszawskiego wkładu intelektualnego swego ojca i osób z nim związanych włączył się Witold najwcześniej na terenie Lwowa. W tym mieście znalazł się około 1880 r. Urodzony 10 marca 1874 r. w Warszawie, opuścił to miasto, gdy wraz z członkami rodziny (ojcem, matką Anielą, jego siostrami Janiną i Anielą) udał się w gościnę do dziadka Jana Komarnickiego, zamieszkałego we Lwowie. Pozostanie wkrótce pod jego opieką po śmierci ojca, gdy ten zmarł tam 9 października 1881 r. i pochowany został na cmentarzu Łyczakowskim.

Janina Jarzymowska, siostra Witolda podała szczegóły dotyczące sytuacji rodzinnej w omawianym okresie:

Ojciec nasz, Władysław Noskowski, był dziennikarzem i literatem, umarł bardzo młodo, gdy Witold miał siedem lat. Matka nasza, Aniela Komarnicka, pochodziła z kulturalnej rodziny ziemiańskiej we wschodniej Galicji [...]. Opiekun nasz, dziadek macierzysty, Jan Komarnicki chciał z Witolda zrobić prawnika, jednak po ukończeniu

¹³ A. Grzymała-Siedlecki: *Świat aktorski moich czasów*. Warszawa 1957, s. 217–219.

¹⁴ Zob. I. Trybowski, hasło: Noskowski (Łada-Noskowski) Tadeusz, [...] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXIII, Wrocław–Kraków 1978, s. 226–227.

¹⁵ Tamże, s. 226. Józefa Bartnicka błędnie wskazała Witolda Noskowskiego jako na brata malarza Tadeusza (zob. hasło: *Noskowski Witold*, [w:] *Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, t. I, PWN 2000, s. 462). Z kolei Tadeusz Przybylski mianował Witolda synem „znanego kompozytora warszawskiego Zygmunta” (zob. *Krakowskie koncerty Paderewskiego*, „Kraków” 1986, nr 4, s. 7).

gimnazjum klasycznego we Lwowie i kilka lat uniwersytetu tamże, Witold postanowił zostać śpiewakiem [...]»¹⁶.

Zanim Witold rozpoczął systematyczną naukę gimnazjalną, przeżył w 1882 r. szok po narkozie podczas operacji zęba, co wpłynęło na utrwalenie wady wymowy (jąkanie) i zablokowało zamierzoną karierę śpiewacza.

Systematyczną naukę gimnazjalną odbył Witold w latach 1883–1891. Trafił wtedy do gmachu wzniesionego z funduszy miejskich w roku 1876, który – jak go charakteryzuje Mieczysław Opalek –

[...] nosił znamiona gmachu publicznego, nie pozbawionego pewnych pretensji do monumentalności. Nisze filarów międzyokiennych wypełniły na wysokości drugiego piętra posągi: Kopernika, Mickiewicza, Czackiego, Ossolińskiego, Śniadeckiego i Długosza dłuta Tadeusza Barącza. Wnętrze budynku odpowiadało jego przeznaczeniu. Był wygodny i jasny, miał izby szkolne z dużymi oknami, korytarze szerokie i widne [...]»¹⁷.

Wczytując się w słowa cytowanego pamiętnikarza, który przywołuje fakty z lat 1881–1901, dowiadujemy się, iż uczniom gimnazjum III Franciszka Józefa przysługiwała czapka z jasnopopielatym otokiem i wierzchem granatowym. Ponadto:

Na przepisowy mundurek składała się lekko wcięta w pasie bluzka granatowa ze stojącym niezbyt wysokim kołnierzem, na którym srebrne lub złote paski poziome w ilości od jednego do czterech oznaczały klasę niższego lub wyższego gimnazjum, do którego uczeń uczęszczał. Długie spodnie uszyte były z sukna koloru najciemniejszej popielatego. Płaszcz czarny, wcięty w pasie z fałdem i dragonem na plecach, posiadał na kołnierzu ciemnoniebieskie wyłogi. Nakrycie głowy stanowiła dość niska czapka granatowa z poziomym czarnym daszkiem ceratowym, opatrzona paskiem i srebrzonym emblematem [...], ujętej w dwie girlandy z liści wawrzynowych [...]»¹⁸.

Z kart wydanego we Lwowie w roku 1891 *Pamiętnika Zjazdu Koleżeńkiego b. uczniów gimnazjum im. Franciszka Józefa we Lwowie* dowiadujemy się, iż znaczący wpływ na poziom edukacji mieli m.in. dr Zygmunt Samolewicz (kierownik placówki), Ludwik Kubala, nauczyciel historii, Józef Czernecki, germanista oraz Franciszek Konarski, polonista.

Atmosferę patriotyczną panującą wtedy w środowisku szkolnym scharakteryzował Witold Noskowski po latach, już w dniach odzyskanej niepodległości:

Władza zaborcy nie dochodziła do nas bezpośrednim gwałtem, tak jak w Prusach lub w Rosji. [...] *Jeszcze Polska nie zginęła* słyszeliśmy ciągle, a *Boże wspieraj* tylko dwa razy w roku, fałszowane niemiłosiernie przez chóry gimnazjalne ku cichej uciechu profesorów, którzy – jak niezapomniany Franciszek Konarski – dusząc się od śmiechu czytywali nam ogłoszenia urzędowe o „Urodzinach Najpana” [skrótowe: Najjaśniejszy Pan]. Ludwik Kubala opowiadał nam dzieje Najdostojniejszego Domu Habsburskiego bardzo troskliwie, tak, abyśmy na zawsze musieli zapamiętać, jak rzewnie płakała do-

¹⁶ List Janiny Jarzymowskiej z dnia 19 kwietnia 1948 r. skierowany do Adama Grzymały-Siedleckiego: przedruk w: A. Grzymała-Siedlecki. *Nie pożegnani*, Kraków 1972, s. 318.

¹⁷ M. Opalek, *O Lwowie i mojej młodości. Kartki z pamiętnika 1881–1901*. Wrocław 1987, s. 132.

¹⁸ Tamże, s. 129–130.

brotliwa Maria Teresa, że musi Galicję ukraść. Biedna monarchini! Tak powoli pogarda przeszła w niechęć, lekceważenie w nienawiść [...]. Przymykaliśmy coraz mocniej ku najstarszemu pokoleniu, które zachowało rogatywkowe fotografie z r. 1863 [...].

Pod ławkami wyższych klas krążyła Zygmunta Miłkowskiego *Rzecz o obronie czynnej i skarbie narodowym*. W gimnazjach gnieździła się konspiracja niepodległościowa. Młodzieżą trzęsły dreszcze [...]¹⁹.

W innym miejscu i czasie opisał Witold Noskowski dzieje recepcji spopularyzowanej wśród swoich gimnazjalnych rówieśników *Kolędy żołnierskiej: Idzie wiarus stary* z okresu powstania styczniowego ze słowami Mieczysława Romanowskiego, z muzyką Zygmunta Noskowskiego:

W ostatnim dziesiątku lat ubiegłego [XIX w.] stulecia bawiłem się na wakacjach w Królestwie, w majątku Kików pod Stopnicą u mego stryja śp. Bronisława Noskowskiego, który był rodzonym bratem Zygmunta, równie jak mego ojca, Władysława; grzebałem się tam w istnej górze nut [...]. Wśród tych natknąłem się na niewielką karteczkę z kilku pięcioliniami, na których wypisana była rzewna i wpadająca w ucho melodia, podłożona pod tekst [...] *Idzie wiarus stary do ludzi w kolędzie* [...]. Wydana oczywiście być nie mogła ta niecenzuralna kolęda, lecz w odpisach szeroko krążyła, przynajmniej w pierwszych po powstaniu styczniowym latach [...]. Można sobie wyobrazić, z jaką łapczywością rzuciłem się do przepisywania. Gdy po wakacjach wróciłem do swego lwowskiego gimnazjum, gdzie w gronie kolegów zawzięcie się muzykowało, kolęda zrobiła furorę. Każdy z naszych zapalonych śpiewaków – a było ich kilku – natychmiast zaopatrzył się we własny egzemplarz, aby wprowadzić nieznanego utworu Noskowskiego na repertuar wieczorków narodowych, które wówczas obchodziło się zarówno w gimnazjach, jak po rozlicznych stowarzyszeniach rzemieślniczych, robotniczych itd. [...]²⁰.

Jako uczeń gimnazjum, będąc pod wpływem oddziaływań germanisty Józefa Czerneckiego, wyrobił w sobie Noskowski smak do teatru schillerowskiego oraz zamiłowanie do lektury bajek Ernsta Theodora Amadeusza Hoffmanna. Pogłębioną lekturę odbył on w gronie przyjaciół zgrupowanych w „kółku hoffmannistów”²¹.

Poza programem szkolnym odbywał Noskowski lekcje śpiewu u Władysława Bogdańskiego i gry na fortepianie u Stanisława Niewiadomskiego²². W gimnazjum przyjaźnił się z Janem Leitnerem i Michałem Tarasiewiczem²³. Ten ostatni zdobył wkrótce pozycję wybitnego aktora w rolach bohaterskich w dramatach Słowackiego, Wyspiańskiego i Krasińskiego-

¹⁹ „Tęcza. Ilustrowane pismo tygodniowe”. Poznań 1928 z 24 listopada, z. 47.

²⁰ „Kurier Poznański” 1935, nr 9, wyd. główne z 6 stycznia, Dział Kultury i Sztuki.

Słowa i melodię *Kolędy żołnierskiej* przypomniał Aleksander Markowski w dziele *Zapomniana piosenka gdzieś pod sercem ukryta* na łamach „Gazety Wyborczej” w numerze 51 z 2001 r., s. 19.

Jolanta Koziej, autorka hasła *Kolędy* w *Encyklopedii Katolickiej*, t. IX z 2002 r. na str. 356 odnotowała: „Wśród robotników Łodzi popularna była k.[olęda] z 1898 rozpoczynająca się od słów: *Idzie wiarus stary do ludzi w k.[olędzie]* (w: *Polskie k.[olędy patriotyczne*, 31–32), będąca przeróbką k.[olędy] pod tym samym tytułem z powstania 1863, w której nieznanego autora ukazuje wiarę w odzyskanie przez Polskę wolności po przybyciu Niebieskiej Dzieciny”.

²¹ Informację na ten temat odnajdujemy na łamach „Kuriera Poznańskiego” z 11 marca 1927 i 15 kwietnia 1932.

²² Por. informacje w „Kurierze Poznańskim” z 12 lutego 1928 r.

²³ Por. informacje w „Kurierze Poznańskim” z 7 grudnia 1930 r.

go. Noskowski zapamiętał zwłaszcza jego kreację w roli Kordiana na scenie krakowskiej z 25 listopada 1899 r. i przypomniał jej recepcję, pisząc obszerniej w 1930 r.:

Było to dokładnie trzydzieści jeden lat temu, 25 listopada 1899 jak Józef Kotarbiński wypełnił cały wieczór najgłośniejszymi scenami *Kordiana*, przez siebie wykrojonymi i zeszytymi, odnosząc sukces na owe czasy fenomenalny, toczący się długim grzmotem po całej Polsce teatralnej, a przez samego świętego sprawcę nieprzewidywany [...].

Ile na tym zaważył, do pewnego stopnia, przypadek – to rzecz inna. Przypadkiem tym był świeżo zaangażowany i w Krakowie nie znany Michał Tarasiewicz. Kordian urodzony z figury, z rysów – z precyzyjnego głosu i z mistrzostwa deklamacji zupełnie nieporównany [...]. Stał się sensacją. Przyjeżdżano z Warszawy i ze Lwowa, aby się nad nim spłakać, gdy w więzieniu zęgnął się ze światem i sypał wiersze jak brylanty [...]. Wstawał powoli, strząsał z przygiętych ramion żal za życiem, wyprostowywał się i dumnym krokiem wychodził na śmierć. I dopiero teatr dygotał od oklasków. Niejeden świetny aktor grał odtąd Kordiana, ale był Kordianem tylko jeden. Tak się czasem w aktorstwie ułoży. On sam, Tarasiewicz, drugiej takiej postaci z siebie nie wyrzeźbił, chociaż ról świetnych miał niemało [...]²⁴.

Przypomniana wyżej obserwacja była poprzedzona gromadzeniem przez Noskowskiego doświadczeń w zakresie kultury artystycznej podczas studiów podjętych na terenie Uniwersytetu Lwowskiego. Podczas pobytu na uczelni szukał on ujścia dla swoich artystycznych i literackich zamiłowań w kontaktach ze zrzeszeniem młodzieży pod nazwą Czytelnia Akademicka, a ponadto zdradzał głębsze zainteresowanie przejawami życia kulturalnego współczesnego mu Lwowa. Do tej ostatniej kwestii nawiązał również po latach w liście z 14 kwietnia 1936 r. do dramaturga Ignacego Nikorowicza.

Nie myśl, abym zapomniał naszych lwowskich czasów [...]. Pamiętam [...] ów stolik w kawiarni teatralnej, gdzie obok bardzo już godnych dziennikarzy, literatów i aktorów płatał się ledwie wypierzony młodziutki akademik, nazwisko moje noszący. Niejeden koncept ówczesny został mi żywo w pamięci, a ile razy o tym pomyślę, zawsze mi wiosna pachnie, także i dlatego, że pamiętam Ciebie, jak, zawsze szykowny, we fiolki się przystrajałeś [...]²⁵.

²⁴ „Tęcza” 1930, z. 51. Dział „Życie teatralne”. Wcześniej, bo w 1925 r., gdy Noskowski na łamach „Kurieria Poznańskiego” anonował wznowienie *Kordiana* na scenie miejscowego Teatru Polskiego, uruchomił własną pamięć i napisał o przyjęciu dramatu w środowisku lwowskiej młodzieży przed rokiem 1899: „Prawie uwierzyć się nie chce, iż ledwie dwadzieścia pięć lat upłynęło, jak *Kordian* został odkryty dla sceny. Nim Józef Kotarbiński, wówczas dyrektor sceny krakowskiej, wydobył go z książki i postawił na deskach. *Kordian* dzielił los *Dziadów*, tj. scenę spisku grywali od czasu do czasu galicyjscy studenci na wieczorkach patriotycznych [...]. Piszący te słowa pamięta także „przedstawienie” w salce lwowskiej „Gwiazdy”, natłoczonej młodzieżą i z istnym szaleem oklaskującej wykonawców [...]. „Grano” tak *Kordiana* dla treści patriotycznej, nie dla artystycznego kształtu [...]. Byliśmy jeszcze w miodowych miesiącach z iluzją „sztuki dla sztuki”, zamykaliśmy, może podświadomie, oczy na tak zwaną treść, aby widzieć tylko dzieło poetyckiego geniusza, który brał nas na utkane ze słów skrzydło i obnosił po podniebiach [...]”. W cytowanej wypowiedzi znalazł się też akapit podkreślający zasługi Tarasiewicza w roli Kordiana. („Kurier Poznański” 1925, nr 259 (19 października), s. 2)

²⁵ Listy różnych osób do Ignacego Nikorowicza, sygn. rkps Ossolineum 12205/II, s. 69–70. Tegoż adresata przedstawił Witold Zechenter, znający jego kartę lwowskiego życia: „Był on synem kompozytora, którego nazwiskiem nazwana była jedna z ulic lwowskich w okolicy Ogrodu Pojezuickiego, a który m.in. skomponował melodie do Ujejskiego *Z dymem pożarów*. Sam – typowy cygan, bawidamek, salonowiec – wślwił się pogodną komedyjką *W gołębniku* [...]”. (W. Zechenter: *Uphya szybko życie*. 1975, s. 51)

Witold Noskowski miał okazję, dzięki działaniom w Czytelnicy Akademickiej, zetknąć się ze Stanisławem Womelą (1873–1911), poetą, krytykiem literackim, przyjacielem Karola Irzykowskiego. Przygodne spotkanie z Noskowskim odnotował Irzykowski pisząc:

W Lwowie był rówieśnikiem Womeli i przez niego zetknął się ze mną [...]²⁶.

W gronie przyjaciół Noskowskiego był także Stanisław Karol Brzozowski, absolwent lwowskiego gimnazjum i wydziału prawnego uniwersytetu, gdy ten nawiązywał kontakty literackie, uczestnicząc w spotkaniach lwowskiej młodzieży artystycznej²⁷. W ramach podjętej między 1892–1895 akcji odczytowej uniwersyteckiego kółka literackiego, przyjaciele Noskowskiego i on sam popularyzowali własne prace: Womela swoją nowelę *Po śmierci*, Brzozowski natomiast utwór poetycki *Z chwili rozstroju*, omówił też na specjalnym spotkaniu poemat dramatyczny Ibsena pt. *Brand*²⁸.

Wielostronna była wtedy aktywność Noskowskiego. Jako sekretarz kółka muzycznego wygłosił dwa odczyty pt. *Najnowsze prądy w dzisiejszej muzyce* oraz *Kilka słów w operze lwowskiej*. Niektóre z tego zakresu przemyślenia i uwagi przekazał w formie wypowiedzi recenzyjnej w krakowskim „Przeglądzie Polskim” za lata 1903–1904. Będzie o tym mowa w innym miejscu.

Jako dyrygent orkiestry akademickiej popularyzował pieśni narodowe podczas wieczornic urządzanych w lokalu Czytelnicy. Powtórzył wcześniejszą praktykę z czasów gimnazjalnych, gdy siadał przy fortepianie i towarzyszył śpiewakowi w wykonaniu wybranej pozycji repertuarowej. Wypełniając w 1935 r. żalobną kartę po zgonie szkolnego kolegi Kajetana Bojarskiego, zanotował:

Na wieczorku mickiewiczowskim w lwowskim gimnazjum Batorego (wówczas jeszcze: Franciszka Józefa) wszedł na ustawioną w Auli estradę nieduży siódmioklasista, aby przy akompaniamencie czwartoklasisty W. Noskowskiego zaśpiewać ślicznym, je-

²⁶ K. Irzykowski: *Notatki z życia, obserwacje i motywy*. Warszawa 1964, s. 305.

Przywołany już w niniejszym opracowaniu Mieczysław Opalek przybliżył nieco sylwetkę Stanisława Womeli, kierując się autopsją i pamięcią swojej lwowskiej młodości: „Zainteresował mnie szczupły nieduży człowieczek z czarnym rzadkim zarostem, który wpadał od czasu do czasu do kamienicy jak wicher przy ulicy Łyczakowskiej nr 39c. Trzepocąc połamami ciemnego zakietowego surdutu i przeskakując po kilka stopni przebiegał w szybkim tempie schody i zniknął za drzwiami jednego z mieszkań na pierwszym piętrze. Był to wybitny krytyk i recenzent, współpracownik „Kuriera Lwowskiego” Stanisław Womela, który przybywał w odwiedziny do swej siostry, pani Adamowej. Zabawiał u niej niedługo, wypijał kawę, zmieniał kołnierzyk i znowu tak szybko jak wpadał, odchodził. Typowy cygan literacki, niewiele wymagający od życia, mieścił swe rozległe horyzonty myślowe w granicach trójkąta, którego naroża stanowiły: redakcja, teatr, kawiarnia [...]” (*O Lwowie*, dz.cyt., s. 59).

Zdaniem Cecylii Gajkowskiej „zarówno utwory literackie, jak twórczość krytycznoliteracka otrzymały wspólnie wysoka rangę” (zob. hasło osobowe: *Womela Stanisław*, [w:] *Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*. Warszawa 2000, t. 2, s. 309).

Karol Irzykowski napisał o swym przyjacielu, że „przegadał swój olbrzymi talent w kawiarni” (cyt. za: *Literatura polska. Młoda Polska*. Pod red. A. Z. Makowieckiego. Warszawa 1991, s. 57). Artur Hutnikiewicz wprowadzając nazwisko Stanisława Womeli na kartę swego podręcznika pt. *Młoda Polska* (Warszawa 1994, s. 65, 72) mianował pisarza postacią „na poły legendarną”.

²⁷ Poz. J. Trznadel: *Stanisław Karol Brzozowski*, [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX w., Literatura okresu Młodej Polski*, t. I. Warszawa 1968, s. 519–529.

²⁸ Zob. *Sprawozdanie Wydziału Czytelnicy Akademickiej we Lwowie za rok administracyjny 1894/5*. Nakładem Towarzystwa 1895, s. 23.

dwabistym tenorkiem *Pożegnanie powstańca*²⁹. Lwów był wtedy gniazdem słowików, jak Zygmunt Noskowski o nim był się wyraził [...] ³⁰.

W czasach studenckich nie odrzucił Noskowski zachęty członków kółka literackiego do udziału w rozpisany dla tego grona konkursu na utwór poetycki. Spośród 19 utworów 10 uczestników, wiersz Noskowskiego z cyklu *Krajobrazy* pt. *Korsyka* otrzymał drugą lokatę³¹.

Na ten okres przypało jego zainteresowanie skuteczną działalnością tzw. Bratniej Pomocy³². Śledził zwłaszcza stopień zaangażowania w tej dziedzinie na terenie Krajowej Wyższej Szkoły Rolniczej w Dublinach³³ oraz wśród słuchaczy wszechnicy lwowskiej. Z lektury notatek, które pozostawił po sobie³⁴ wynika, iż domagał się większej operatywności w zakresie samopomocy. Pisał:

Tak humanitarne Towarzystwo, jak Bratnia Pomoc ma prawo domagać się poparcia zarówno od młodzieży akademickiej, jak i od całego społeczeństwa, pośród którego od lat 30 szerzy swą obfitą w skutkach działalność. Toteż obojętność, z jaką Towarzystwo musi na każdym kroku walczyć jest dla nas dziwna i przykra zarazem, bo świadczy z jednej strony o lekkomyślności, z jaką młodzież traktuje najżywoźniejsze dla niej samej sprawy, a z drugiej wskazuje, że społeczeństwo nie interesuje się losem młodego pokolenia i nie usuwa przyszłym pracownikom przeszkód z drogi zdobywania wiedzy [...] ³⁵.

Czas pisania o ruchu samopomocowym pokrywa się z etapem jego kontaktów ze stryjem Zygmuntem, gdy w okresie ferii letnich wyjeżdżał do Warszawy. Od niego nabywał wiedzę o muzyce. Te związki wpłynęły prawdopodobnie na decyzję Witolda, by w latach 1898–1899 uczyć się śpiewu w Moskwie u Włocha Everardiego i podjąć próbę angażu w mediolańskiej La Scali. Plany te nie spełniły się, na przeszkodzie stanęły, jak o tym wspomniano wyżej, obok jąkania się – chorobliwa tusza Noskowskiego. Wyjawił te okoliczności w rozmowie utrwalonej przez Stanisława Wasylewskiego:

Nareszcie w Mediolanie [...] zdałem egzamin na krytyka. Mianowicie zawezwawszy siebie samego na audycję przed sobą samym i odśpiewawszy parę partii operowych, orzekłem, że ze swym dużym, ale dziwnie brzydkim głosem niczego na scenie nie okażę.

²⁹ Prawdopodobnie chodzi o utwór Mieczysława Romanowskiego pt. *Ostatnie pożegnanie powstańca* z muzyką Ignacego Feliksa Guniewiczza, wydany we Lwowie w 1863 r.

³⁰ W. Noskowski: *Z żalobnej karty. Zgon śpiewaka*. „Kurier Poznański” nr 585 z dnia 20 grudnia 1935 r. Autor informował dodatkowo, iż w towarzystwie Bojarskiego organizował objazd po wszystkich większych zdrojowiskach ówczesnej Galicji.

³¹ Lwowskie „Czasopismo Akademickie” wydrukowało w numerze 3 z 1895 r. utwory nagrodzone pierwszym i drugim miejscem. Tekst Noskowskiego został w tym samym czasie przedrukowany w „Kurjerze Przemyskim” (1895, nr 28).

³² Chodzi tu o samopomocową organizację studencką utworzoną w 1859 r. przy Uniwersytecie Jagiellońskim w celu niesienia pomocy finansowej niezamożnym studentom.

³³ W działającej od 1856 r. Szkole Rolniczej w Dublinach wykładał w latach 1871–1872 jego ojciec; swoim słuchaczom przekazywał wiedzę z zakresu chemii (zob. hasło *Noskowski Władysław*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIII, s. 228).

³⁴ Zob. „Czasopismo Akademickie”. [Lwów] 1895, nr 8, 11 i 12.

³⁵ Tamże, nr 12.

Do tych słów Wasylewski dopisał:

Wobec tego rodzina zaleca usilnie wstąpienie do C.K. dyrekcji skarbowej, gdzie dzięki ukończonym prawom czeka młodzieńca (1899) świetna kariera praktykanta z płacą 33 guldenów miesięcznie. Noskowski posłuchał i wstąpił do ... redakcji „Głosu Narodu”, gdzie dobiwszy w dwóch miesiącach do fotelu zastępcy szefa, wyłudował co prędzej w „Czasie”, by tam przez 15 lat prawie pracować u boku jednego z najświetniejszych publicystów polskich uwiecznionego w scenie *Wesela* Rudolfa Starzewskiego [...] ³⁶.

LATA KRAKOWSKIE (1899–1918)

Działalność w zespołach redakcyjnych „Głosu Narodu”, „Przeglądu Polskiego”, „Czasu”. Wypowiedzi recenzenta na łamach wymienionych pism. „Bywalec” i współtwórca „Zielonego Balonika”. *Korespondencja z Krakowa* na łamach „Kuriera Warszawskiego” (pod pseudonimem Włodzimierz Łada). Druk książki reportażowej pt. *Ludzie i armaty. Z podróży na front belgijski*.

Podążając śladem wypowiedzi Stanisława Wasylewskiego wskazującego na początki wejścia naszego publicysty do redakcji krakowskiego dziennika politycznego „Głosu Narodu”, odnajdujemy potwierdzenie tego udziału poprzez przesłedenie umieszczonych tam jego wypowiedzi, które przybrały charakter artykułów sprawozdawczych, typu: opera lwowska w Krakowie³⁷, konferencja literacka o *Weselu* Wyspiańskiego i lwowskiej prasie na temat dramatu³⁸, recenzja sztuk wystawionych na krakowskiej scenie³⁹. Przez trzy lata pisał artykuły podporządkowane formule *Co życie niesie. Uwagi*⁴⁰, podawane do druku pod pseudonimem Keryks.

Dominujące w tej fazie jego aktywności publicystycznej wypowiedzi o tematyce muzycznej pojawiły się w „Przeglądzie Polskim” (1903–1904) w rubrykach *Teatr krakowski*⁴¹, *Opera w Krakowie*⁴², *Paderewski w Krakowie*⁴³, *Muzyka w Krakowie*⁴⁴ i *Operetka w Krakowie*⁴⁵.

³⁶ S. Wasylewski: *U Witolda Noskowskiego*, „Tęcza” 1920, z. 40.

Tekst ten uzupełniony jest fotografią – portretem Witolda Noskowskiego autorstwa Józefa Czajkowskiego z następującym komentarzem pióra Wasylewskiego: „Obfitemu jegomościowi na obrazku trzeba by ten chałat orientalny szczerwień suto kroplakiem, aby wyszła na jaw cała siła kompozycji Czajkowskiego. Ale i bez tego dominują w uchwycie portretowym oczy: bystre, radosne, triumfujące. Z czego się cieszą? Mają powód. Jest to bowiem pora najpiękniejszego rozkwitu twórczej atmosfery krakowskiej: lata 1900–1910, epoka, w której tyle wartości kulturalnych, zrodziwszy się pod Wawelem, miało odtąd pozostać w posiadaniu naszym na zawsze [...]”.

³⁷ Zob. „Głos Narodu” 1901, nr 154–159, 161–163, 166, 168, 170, 172, 173, 175.

³⁸ Zob. „Głos Narodu” 1901, nr 114, 120.

³⁹ Zob. *Pierwsze przedstawienie teatru ludowego w Krakowie* („Głos Narodu” 1900, nr 281); *Intryga i miłość. Tragedia Fr. Schillera* („Głos Narodu” 1900, nr 297); *Hernani* W. Hugo („Głos Narodu” 1901, nr 86); *Z teatru krakowskiego* („Głos Narodu” 1901, nr 111).

⁴⁰ „Głos Narodu” 1899 (34 pozycje); 1900 (14 pozycje); 1901 (18 pozycje).

⁴¹ „Przegląd Polski”, Rok XXXVII, kw. IV (kwiecień, maj, czerwiec), 1903, s. 574–582, Rok XXXVIII, kw. I (lipiec, sierpień, wrzesień) 1903, s. 181–193.

⁴² „Przegląd Polski”, Rok XXXVII, kw. I (lipiec, sierpień, wrzesień), 1903, s. 397–412, s. 586–589.

⁴³ „Przegląd Polski”, Rok XXXVII, kw. III (styczeń, luty, marzec), 1904, s. 396–401.

„Przegląd Polski” Rok XXXVII, kw. IV (kwiecień, maj, czerwiec) 1904, s. 169–175; 356–360; Rok XXXIX, kw. II s. 593–587.

⁴⁵ „Przegląd Polski”, Rok XXXIX, kw. I, 1904, s. 368–373.

Wiele miejsca poświęcił on tropieniu karier artystycznych śpiewaków i muzyków o rodowodzie galicyjskim. Podpada zwłaszcza chętne recenzowanie osiągnięć Adama Didura, swego rówieśnika (ur. 1874 r.), który udanie wystartował jako solista opery w Warszawie oraz La Scali w Mediolanie. Ze swojego krakowskiego obserwatorium w 1903 i 1904 r. z uznaniem odniósł się do kilku jego kreacji.

Jako Mefistofeles z *Fausta*:

P[an] Didur, lwowianin z rodu, zwracający przed kilku laty uwagę na tamtejszych koncertach prześlicznym głosem, zdobył w krótkim czasie na mediolańskiej giełdzie śpiewaczej kurs niezwykle wysoki, a przebywszy w Warszawie lat parę, zyskawszy tam wiele pod względem ogólnego wyrobienia, staje dziś między pierwszymi wśród pierwszych. Nie słyszał, śmiało rzec można, Kraków artysty, w którym złączyłyby się tak naocznie wszelkie warunki na wielką karierę, a który warunki te pracą tak umiał spojść w jedną wyższą, nad wszelkie prawie zarzuty. Głos duży, upozowany bardzo starannie, chętniej przebywający w górze, niż w tonach najniższych, lecz równy i donośny wszędzie; talent muzyczny [...]; wreszcie talent aktorski [...]. Mefisto [...] mógł nawet w oczach przeszyconego *Faustem* bywalca zdobyć urok nowalii, interesować od pierwszej do ostatniej nuty werwą w śpiewie, malowniczością póź, dziesiątkami drobnych a ciekawych pomysłów w grze [...]⁴⁶.

Jako Zbigniew w *Strasznym dworze*:

[...] Zbigniew p. Didura był przykładem, czego nabyć może w Warszawie pod względem polskiego śpiewu wielki talent aktorski i śpiewacki. Tak wygląda kontuszowy gest i [...] kontuszowy ton w najszlachetniejszej postaci. [...] W p. Didurze zbiegły się ogółem wszelkie warunki na idealnego polskiego śpiewaka: włoska metoda, polski temperament, który płynie w krwi i sztuczną kulturą zastąpić się nie da, prześliczny głos i talent dramatyczny. Dla teatru z repertuarem polsko-włoskim, jak w Warszawie, przedstawia taki artysta siłę nieocenioną [...]⁴⁷.

Nie pominie w swych relacjach muzycznych odgłosu uznania, z jakimi spotkał się jego nauczyciel lwowski – Stanisław Niewiadomski. Jako uczestnik koncertów organizowanych przez Krakowskie Towarzystwo Muzyczne śledził reakcje słuchaczy na repertuar z przywołaniem pieśni Niewiadomskiego pt. *Zaszumił las* (do słów Marii Konopnickiej):

Najwięcej podobał się Niewiadomski i tym razem istotnie vox populi nie omylił się, odznaczając szczególnie tę kompozycję; jest to jedna z najpiękniejszych rzeczy, jakie zdobią polską literaturę chóralną, tak szczerą, tak przepojoną sentymentem, że urokowi jej trudno się oprzeć [...]⁴⁸.

Rubrykę zatytułowaną *Teatr krakowski* wypełniła klasyfikacja sezonu operetki i opery w Krakowie 1903 r., z opinią dotyczącą realizacji scenicznej *Rigoletta* Verdiego i *Sceny z życia cyganerii* Pucciniego, akcentującą poprawność wykonawczą pierwszej pozycji. Na tych samych kartach dopisał Noskowski pochwalne zdania o uświetnieniu przez Didura wznowienia *Cyrulika Sewilskiego* Rossiniego.

⁴⁶ Jak przypis 41.

⁴⁷ Jak przypis 42.

⁴⁸ Jak przypis 44.

Wpisane w rubrykę *Opera w Krakowie* dywagacje naszego krytyka zalecały ostrożność przy wystawianiu nowości repertuarowych. Nie znalazły uznania recenzenta przedstawienie *Tannhausera*, *Lohengrina* i *Walkirii* Richarda Wagnera w sytuacji, gdy widz krajowy nie był odpowiednio przygotowany do odbioru „stylu wagnerowskiego”, opartego na wykorzystywaniu przez niemieckiego kompozytora starogermańskich mitów i legend oraz promowaniu koncepcji dramatu muzycznego jako syntezy muzyki, poezji, obrazu i akcji scenicznej.

W *Księdze pamiątkowej na dziewięćdziesięciolecie dziennika „Czas”* (1848–1938) Witold Noskowski zamieścił tekst pt. *Rudolf Starzewski. Ze wspomnień o odmłodzonym „Czasie”* i wskazał okoliczności, które towarzyszyły początkowej fazie jego związków z redakcją dziennika:

Zacząłem się od odmłodzenia redakcji. Gdy na początku roku 1902 wstępowałem do redakcji i zajmowałem miejsce Antoniego Beauprego [...] z tych, którzy „robili numer”, jeden Starzewski przekroczył był trzydziestkę [...]. Reszta grubo jeszcze do tej cyfry nie dociągała i całą swoją młodością paliła się do tego, aby „Czas” ożywić [...]. W samej redakcji miał do literatury, muzyki i teatru Konrada Rakowskiego, Stanisława Sierosławskiego [...] (nie mówiąc o mojej małości) no i siebie jako krytyka teatralnego wysokiej pisarskiej klasy [...]. Umiał on uczynić dziennikarza współpracownikiem, a redakcję miejscem współpracy [...]. Nigdy się z podobną umiejętnością nie spotkałem, chociaż w wysokim stopniu posiadał ją także Kazimierz Ehrenberg, mój pierwszy w dziennikarstwie poprzednik, a wychowanek „Czasu” [...]⁴⁹.

Na kartach *Księgi pamiątkowej* inni autorzy tego opracowania wskazali listę zasług Witolda Noskowskiego za okres jego współpracy z gazetą. Henryk Uziembło, malarz i grafik podkreślał świetną orientację dziennikarza we wszelkich dziedzinach sztuki.

Pelen dowcipu, werwy i temperamentu zabierał głos w sprawach artystycznych Krakowa [...]⁵⁰.

Dr Leśnodorski wskazał otoczenie współpracowników Noskowskiego, wymieniając Sierosławskiego, Rakowskiego, Perzyńskiego, Żuławskiego, Tetmajera, jako grupę osób

[...] zwolenników nowych prądów w sztuce, sympatyków Młodej Polski, przyjaciół [...] „Zielonego Balonika” [...]⁵¹.

W ocenie Witolda Noskowskiego związek z redakcją „Czasu”, zwłaszcza zaś z Rudolfem Starzewskim jako jego redaktorem naczelnym, pozwolił mu poznać po raz pierwszy tajniki zawodu dziennikarza:

Sztuki redagowania skryptu uczył nas na naszych rękopisach i na cudzych, był w tym niezmordowany, aby w ostatecznej wersji wszystko wyszło jak najjaśniej, najprościej, najzwyczajniej. Tak samo uczył nas żądać coraz więcej i na to kładł ogromny nacisk [...]. Tak samo z każdym numerem dziennika: następny lepszy od poprzedniego [...]⁵².

⁴⁹ *Księga pamiątkowa na dziewięćdziesięciolecie dziennika „Czas”*. Kraków 1848 – Warszawa 1938, Warszawa 1938, s. 28–29.

⁵⁰ Tamże, s. 39.

⁵¹ Tamże, s. 53.

⁵² Tamże, s. 29.

Noskowski wyniósł ze stażu pracy w „Czasie” długi rejestr wskazań, które wytyczyły mu drogę na dalsze lata pracy w dziennikarstwie. Oto przykład, jak pojmował on zagadnienie stosunku pisma codziennego do zjawisk świata kultury i sztuki:

Co do formy jaką powinien przybrać dzisiaj „service” kulturalny w piśmie codziennym – pisał w 1937 r. – wydaje mi się, że najlepiej zachować metody dawne i wypróbowane, więc rubrykę stałą, ile możliwości codzienną, oraz felieton naukowo-literacko-artystyczny, jeżeli nie codzienny, to przynajmniej ukazujący się parę razy na tydzień. Z doświadczenia już prawie czterdziestoletniego jestem przeciwnikiem „dodatków literackich”, tygodniowych czy dwutygodniowych. Od strony redakcyjnej są one trudniejsze do ułożenia i do utrzymania w rękę redaktorskim, niżeli rubryka częstsza i rozporządzająca mniejszą ilością miejsca naraz, mają bowiem tę własność, że przyciągają ku sobie rękopisy długie, nieraz nazbyt specjalne, ale za to nie posiadają „kroniki bieżącej”, tego ściśle dziennikarsko-informacyjnego tworu, który bardzo czytelnika do danej rubryki przywiązuje, jeżeli ukazuje się zawsze na tym samym miejscu dziennika i przynosi materiał aktualny⁵³.

Z lektury recenzji drukowanych w „Czasie” wynika, iż Noskowski upominał się o wprowadzenie dramatów Słowackiego na scenę, próbując obalić fałszywy pogląd, iż są to dramaty książkowe⁵⁴. Zwracał uwagę na potrzebę rewizji metody pracy nad rolą aktorską w zależności od utworu, który aktor przybliżał; istniała konieczność zarzucenia patosu, gdy nie miało się do czynienia ze sztuką deklamacyjną⁵⁵. Zapowiadał też możliwość odejścia od zwyczaju utrzymywania muzyki antraktowej⁵⁶.

Jako jeden z czołowych publicystów „Czasu”, Witold Noskowski współuczestniczył w programach kabaretu literackiego pod nazwą „Zielony Balonik”, wtedy, gdy przybliżał w tekstach *Wawele* koncepcję na temat, jak sobie wyobrażano odnowienie Wawelu po opuszczeniu go przez wojska austriackie w 1905 r.⁵⁷ oraz gdy wnosił swój wkład do tekstów *Szopek*⁵⁸, ukształtowanej w krakowskim kabarecie specyficznie polskiej formy estradowej z udziałem kukiełek osób, znanych z życia publicznego. Zostały w nich wyśmiane konserwatywne elity Krakowa i Galicji, poddana krytyce koturnowość literatury Młodej Polski⁵⁹.

Z oceną omawianego zjawiska autorstwa Witolda Noskowskiego zetknąć się można na kartach „Kuriera Poznańskiego” z 1926 r., gdy opublikował obszerniejsze wspomnienia na wiadomość o zmarłym w Poznaniu Janie Apolinarym Michaliku, byłym właścicielu Cukierni Lwowskiej w Krakowie (zwaney potocznie Jamą Michalika), miejscu organizowania wieczorów Zielonego Balonika.

⁵³ W. Noskowski: *Czytelnik jako spożywcza kultury*, „Prasa” 1937, nr 6–7, s. 14.

⁵⁴ W.N[oskowski]: „*Nie-boska komedia*” na scenie, „Czas” 1902, nr 276, wyd. wiecz.

⁵⁵ W. N[oskowski]: *Wieczór świętojański K. Schönherra* (rec.), „Czas” 1903, nr 43, wyd. por.

⁵⁶ Zob. W. Noskowski: *Orkiestra miejska*, „Czas” 1911, nr 353. W tym samym roku omówił *Pelne przedstawienia „Wesela”* („Czas” 1911, nr 475).

⁵⁷ Zob. J. Michalik: *Nieznane teksty „Zielonego Balonika”*, dz.cyt., s. 269–281.

⁵⁸ Zob. m.in. T. Żeleński (Boy): *Szopki krakowskie „Zielonego balonika”*. *Uzupełnienie*. PIW 1992 (*Pisma*, tom XXIX. Suplement).

⁵⁹ Por T. Stępień: hasło *Kabaret literacki*, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*. Pod red. M. Pytasza, Katowice 2001, s. 242.

Cukiernia Lwowska przy ulicy Floriańskiej, tu przy słynnej Bramie, obok Domu Matejki, przejdzie do historii naszej kultury literacko-artystycznej i uwieczni w niej imię swego założyciela, a to dzięki tym szczególnym okolicznościom, które w początku bieżącego stulecia [XX w.] uczyniły Kraków ośrodkiem nowych prądów w malarstwie, rzeźbie i literaturze. Bo nazwa Cukierni Lwowskiej mówi niewiele, lecz dość podsta-wić za nią jej synonim, a raczej „nom de guerre”, którym jest: „Jama Michalikowa”, aby w czytającej inteligencji wszystkich dzielnic zbudzić skojarzenia, związane przede wszystkim z nazwiskiem Boya, z jego *Słówkami i Fraszkami Zielonego balonika*, które „Jame”, wraz z jej założycielem umieściły na poczesnym miejscu wśród naszych uśmiechów i zamyśleń [...].

Był to dla „Młodej Polski” wszech sztuk i nauk wyzwolonych okres dramatyczno-bohaterski, okres walki i zdobyczości. Łamano z dużym trzaskiem stare tablice i wmurowywano nowe pod ogniem broniącego się dość mocno krakowskiego zasko- rupienia i tradycyjnej od pół wieku śpiączki. Atak był tak silnym, że już w parę lat później „nowinki” święciły wielkie Waterloo nad pokonaną starą gwardią i zaczął się ich okres tryumfalny, okres radosnego usadawiania się na zdobytych pozycjach – okres śmiechu, „żartu, satyry i głębszego znaczenia [...].

[W cukierni lwowskiej] zawiązała się i umocniła najdziwaczniejsza z pozoru i tyl-ko w ówczesnym Krakowie możliwa symbioza między literaturą, malarstwem, nauką i teatrem, gdzie głośni w Europie uczeni wiedli dyskusje z malarską cyganerią, „pan re- daktor wielkiego dziennika” roztaczał swe konserwatywne poglądy przed dotkniętym literackością radykałem skrajnej lewicy, aktor fraternizował z poetą i słynny lekarz za- głębiał się gorliwie w tajniki impresjonizmu... Przy stłoczonych ciasno stolikach moż- na tam było codziennie widzieć „tout Cracovie” literacką i artystyczną [...] ⁶⁰.

Gdzie młodość i werwa, tam żart. Latały od stolika do stolika wartkie ucinki przez lat parę, aż z tej mgławicy dowcipu wyłoniła się tańcząca gwiazda: Zielony Balonik [...] w kabaret artystyczny i objął na lat sześć z górą (1905 do 1911) główną dostawę satyry, ironii, dowcipu i wytwornego uśmiechu na Małopolskę z przyległościami. Był to śmiech zwycięskiego nowatorstwa we wszystkich dziedzinach sztuki [...] odświeżał nieustannie powietrze w krakowskim pokoiku, napływające przez owo „okno wybi- te na Europę”. Śmiał się zarazem sam Kraków, aż z wydaniem w druku *Szopek kra- kowskich* i piosenek oraz fraszek Boya, zachichotała cała inteligentna Polska, witając w „Jamie Michalikowej” odrodzenie polskiego humoru. [...] Kraków zyskał w „Jamie Michalikowej” nową osobliwość, pozostawiającą daleko za sobą, co do poziomu arty- stycznego, podobne kawiarnie w Monachium i w Paryżu ⁶¹. A za ladą w pierwszym ma- łym pokoiku stał zawsze „Pan Jan”, [...] cieszący się przyjazną zyczliwością wielkich artystów, rad i dumny z roli polskiego Ragueneau, jaka mu przypadła ⁶².

⁶⁰ Dalszy akapit brzmi: „Tam przy »białej kawie« zasiadali niemal codziennie Wyspiański i Rydel, Włodzimierz Tetmajer, Kisielewski i Adam Grzymała-Siedlecki, Boy i Rudolf Starzewski, Szukiewicz i Konrad Rakowski, tam wiedli nieskończone dysputy Stanisławski, Stanisław i Józef Czajkowski, Aksentowicz i Wyczółkowski, Mehoffer i Maszkowski, Laszczko i Frycz, Szczepkowski i Wojtkiewicz, Podgórski i Procajłowicz, Warchałow- ski i Jan Bukowski, Kamocki i Straszkievicz i tylu, tylu innych, których znajdujemy teraz na czele Akademii, w salonach literatury i w księdze Legii Honorowej [...]” (W. Noskowski: *Zgon polskiego Ragueneau*, „Kurier Poznański” 1926, nr 246 z 31 maja).

⁶¹ W zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej (Sygn. 206 198/I) przechowuje się wycinki prasowe: W. Noskowski: *Dwa kabarety (Z podróży kartek)* jako materiał felietonowy o kabarecie berlińskim, bez adnotacji, na jakich ła- mach tekst był drukowany.

⁶² Tu nawiązanie do nazwiska bohatera utworu Edmunda Rostanda, który karmił poetów w zamian za wiersze.

Przyszedł mały kryzys finansowy wojen bałkańskich, przyszło, co ważniejsze, nieuniknione zakademizowanie się wczorajszych nowatorów, przyszła wreszcie wielka wojna.

Bywalcy „Jamy” rozpierzchli się do swoich dzielnic, albo poszli się bić... [...] ⁶³.

Zbieżne z tematyką podjętą w serii krakowskich *Szopek* były informacje przekazywane przez Noskowskiego (pod pseudonimem Włodzimierza Łady) w *Listach z Krakowa*, zamieszczanych w latach 1905–1909 na łamach „Kuriera Warszawskiego”. W tym materiale – jak to ocenił Stanisław Wasylewski – korespondent

[...] opowiadał o wszystkim, co się pacykuje i pisze, restauruje, gada i pije w owej dobie nowego renesansu Krakowa ⁶⁴.

Niech zilustruje stan rzeczy – jako charakterystyczny przykład – wybrany fragment przekazanej do Warszawy 28 lutego 1908 roku korespondencji opisującej program szopki z czasu datowanego listu:

Prawie w chwili, gdy „Kurier” tak życzliwie wyrażał się o książeczce *Fraszki i piosenki Zielonego Balonika* [poprawnie: *Piosenki i fraszki Zielonego balonika*, Kraków 1908 pióra Boya-Żeleńskiego – J.K.] odbywała się doroczna wielka feta kabaretu: *Szopka krakowska*, w której, niby revue, porusza się najaktualniejsze sprawy minionego roku [...]. Ot, po prostu „małpie zwierciadło” podstawione Krakowowi, jego wielkościom i małostkom, jego polityce i kulturze, podstawione z dobrodusznym uśmiechem, który mówi nie o pustej zabawie kosztem bliźniego, lecz o głębiej ironicznym, a trochę melancholią podbitym poglądzie na świat [...].

⁶³ W. Noskowski: *Zgon polskiego Raguenu*, dz.cyt. Powyższy tekst rozstrzyga wątpliwości co do daty śmierci Jana Michalika zgłoszone w książce Bolesława Farena *Jana Michalika* (dz.cyt., s. 64), w której czytamy: „[...] Jan Apolinary Michalik zmarł w Poznaniu w 1928 roku [...]. Michał Rożek wymienia jako rok śmierci cukiernika: 1926 [...]”

Warto dodać jeszcze jeden szczegół: zupełnym przypadkiem znalazło się w międzywojennym Poznaniu aż trzech współorganizatorów Zielonego Balonika: Teofil Trzeliński, Ludwik Puget i Witold Noskowski.

W marcu 1935 roku urządzono w poznańskim Pałacu Działyńskich wieczór piosenki z repertuaru krakowskiego kabaretu. Relację z imprezy autorstwa Tadeusza Kraszewskiego umieszczono w numerze 128 „Kuriera Poznańskiego” z 17 marca tego roku, wskazując na Teofila Trzelińskiego jako prelegenta wypowiadającego się o *Nie znanym Zielonym Baloniku*. Bohater wieczoru przedstawił siebie w roli głównego wykonawcy piosenek spotkań w Jamie Michalika oraz recytatora wszystkich tekstów szopek balonikowych i naśladowcy głosów występujących w nich postaci. Witolda Noskowskiego wyróżnił jako stałego akompaniatora i twórcę piosenek, w których – „gdymby je [...] zebrać w całość, mielibyśmy kronikę wszystkich, poruszających wtedy kulturalną opinię wypadków”. Na listę „filarów” „Zielonego Balonika” wpisał też Pugeta.

Do renesansowego pałacu Działyńskich na Starym Rynku trafił wówczas Józef Winiewicz i z autopsji oddał atmosferę przedstawionego spotkania: „[...] Teofil Trzeliński najpierw dowcipnie wykladał, potem siadł przy fortepianie i nucił. Bardzo szybko było jasne, że Teofil Trzeliński nie gra i nie śpiewa dla sali. Co chwilę wygoloną twarz z siwą bródką zwracał ku krzesłu w pierwszym rzędzie, na którym siedział Witold Noskowski. Artysta na estradzie przypominał dawne, dobre czasy jednemu z tych, którzy byli filarami krakowskiego „Balonika” [...]. Noskowski sapał, wielką głową objuczoną bujną, ciemną grzywą kiwał porozumiewawczo. Poprawiał nerwo, jakby dla ukrycia wzruszenia, swą nieodłączną [...] teką. Potem zaczął podpowiadać, poprawiać. Trzeliński podchwytując dobre rady dawnego mistrza [...]. Noskowski długo ścisnął dłoń Trzelińskiego: – Ba...a.rdzo...o do...o.brze pan to zro...o.bił, panie Teofilu” (J. Winiewicz: *Witold Noskowski*, dz.cyt., s. 33).

⁶⁴ S. Wasylewski: *U Witolda...*, dz.cyt.

Zdaje się, że *Szopka krakowska Zielonego Balonika* wejdzie w rodzaj tradycji. Tak by sądzić można po wesołości, jaką budziło tegoroczne pas de trois polityki, literatury i sztuki, odszakana w takt melodii szopkowych. Od poważnego polityka do artysty i od literata do radcy miejskiego każdy patrzył za zasłonę [...] z wrażenia, iż czasem warto spojrzeć pod innym kątem, niż zwykle. Bodaj dlatego, że w każdym żarcie tkwi połowa prawdy...⁶⁵

Zainteresowanie polityką, literaturą i sztuką potwierdził Noskowski w kolejnych relacjach korespondencyjnych adresowanych do Warszawy.

Problematyka polityczna pojawiła się w tej partii jego publicystycznych wynurzeń, które dotyczyły emigracji zarobkowej⁶⁶ oraz antypolskich działań ze strony władz zaburczych⁶⁷.

Znacznie bogatszy był dobór informacji nawiązujących do zjawisk życia literackiego, w tym: o wynikach Zjazdu Rejowskiego w Krakowie⁶⁸, wytypowanie ciekawych kart z życia Juliana Klaczki⁶⁹ i Kazimierza Morawskiego⁷⁰, ocena dorobku pisarzy ludowych Ferdynanda Kurasia i Antoniego Kucharczyka (pod pseud. Jantek z Bugaja)⁷¹, podsumowania sezonów księgarsko-wydawniczych⁷², teatralnych⁷³ oraz obchodów setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego⁷⁴.

Wyniki obserwacji wokół dzieła sztuki, publicysta opisał ujawniając aktywność towarzystwa polskich artystów „Sztuka”⁷⁵, przedstawił losy spuścizny artystycznej po Janie Stanisławskim⁷⁶ oraz zabiegi organizacyjne związane z budową pomnika grunwaldzkiego w Krakowie⁷⁷.

W odwołaniu do jubileuszu Słowackiego publicysta podkreślił, iż Kraków był zawsze terenem kultu poety, a teatr był prawdziwym „Domem Słowackiego”. W dniach obchodów

⁶⁵ „Kurier Warszawski” nr 61 z 1 marca 1908 r.

⁶⁶ Zob. m.in. „Kurier Warszawski” 1906, nr 274 (*IV Zjazd polskich prawników i ekonomistów*); „Kurier Warszawski” 1908, nr 38 (*Emigracja do Brazylii*).

⁶⁷ Zob. dla przykładu: „Kurier Warszawski” 1908, nr 281 i nr 324 (dotyczy konfiskaty numeru „Czasu”); „Kurier Warszawski” 1908, nr 314 (*Wojująca niemczyzna, Hakata na Śląsku*); „Kurier Warszawski” 1909, nr 252 (*Szpiegowie pruscy w Jaworznie; Robota szpiegowska w Krakowie*).

⁶⁸ „Kurier Warszawski” 1906, nr 182–184, 188, 193 (*Zjazd Rejowski w Krakowie*).

⁶⁹ „Kurier Warszawski” 1906, nr 329 (*Julian Klaczko*).

⁷⁰ „Kurier Warszawski” 1908, nr 74 (*Jubileusze*).

⁷¹ „Kurier Warszawski” 1906, nr 106 (*Z dziejów chłopca. Chłop – dziennikarz, chłop – poeta – Ferdynand Kuras – O Jantku z Bugaja – Jak młóca, Cepy*).

⁷² „Kurier Warszawski” 1906, nr 239 (dotyczy m.in. ukazania się studium Adama Grzymały-Siedleckiego pt. *Wyspiański, cechy i elementy jego twórczości*).

⁷³ „Kurier Warszawski” 1907, nr 123 (*75 lat Ślubów panińskich*); „Kurier Warszawski” 1908, nr 37 (dotyczy m.in. recepcji dramatu antycznego w teatrze krakowskim, w tym *Chmur* Arystotelesa oraz rosnących sukcesów *Betlejem polskiego* Lucjana Rydła).

⁷⁴ „Kurier Warszawski” 1909, nr 286, 298, 307 (*Przed jubileuszem Słowackiego, Dwa jubileusze, Co będzie z Towarzystwem imienia Słowackiego, Cykl Słowackiego*).

⁷⁵ „Kurier Warszawski” 1908, nr 21, 345 (*Sztuki piękne, Sztuka rediviva*).

⁷⁶ „Kurier Warszawski” 1909, nr 270 (*Zapis dla Muzeum narodowego – Sto dzieł śp. Stanisławskiego – Na dom uczniów akademii sztuk pięknych*).

⁷⁷ „Kurier Warszawski” 1909, nr 348 (*Pomnik Grunwaldzki w Krakowie*). Por. także: M. Żukow-Karczewski: *Krakowskich pomników dzieje nietatwe*, „Kraków. Magazyn Kulturalny” 1991, z. 4/32, s. 30–31.

przewidziano prezentację jego dramatów z udziałem Michała Tarasiewicza oraz otwarcie wystawy pamiątek po Słowackim.

W uwagach wokół daru Paderewskiego – postawienie pomnika w Krakowie – opisał korespondent jego model autorstwa Antoniego Wiwulskiego i przybliżył dyskusję, która miała określić miejsce jego ustawienia.

Noskowski potrafił też ukazać obraz powszedniości życia mieszkańców Krakowa. W jednym z felietonów 1906 r. napisał:

Prawdziwy krakowianin, który miasto uznaje tylko w obrębie plant, z Rynku na Wolską jedzie tramwajem przez kwadrans, zamiast w pięć minut zejść piechotą, „bo to strasznie daleko”, nie odwiedza najlepszych przyjaciół, jeśli wprowadzą się na trzecie piętro: „bo to nie ma zdrowia na sprzedaż”, a wróciwszy tramwajem z Podgórza, opowiada, że „wraca z Galicji”.

Dla takiego Kraków jest wykwittem wszelakich dogodności wielkomiejskiego komfortu i warunków zdrowotnych. Toteż nigdy z niego nie wyjeżdża. Bo i po co? W zimie każde miasto zdrowe, więc cóż dopiero Kraków! A w lecie? Mów mu o kurzu, bakteriach, świeżym powietrzu na wsi, odpowie ci niezbitym argumentem, że na wsi kurz musi być większy, skoro nie ma bruków i nie polewają ulic; co do bakterii i chorób, to w lecie Kraków jest właśnie najzdrowszy, bo „wszyscy chorzy wyjeżdżają na kurację i zabierają z sobą swoje bakterie”, a powietrze musi być świeże, skoro połowa mieszkańców wyjechała, a powietrze, przeznaczone dla niech „przyrasta” tym, co zostali – do dowolnego użytku. Jest w tym logika, zwłaszcza krakowska [...]”⁷⁸.

Tak odebrany wycinek życia na co dzień mieszkańca Krakowa 1906 r. poddał publicysta konfrontacji, gdy podjęty przez ówczesnego prezydenta Krakowa Juliusza Lea plan stworzenia Wielkiego Krakowa wymuszał konieczność zmian w świadomości społecznej. Jeszcze w felietonie z 1906 r. omówił przygotowany przez radę miasta tom pt. *Wielki Kraków. Studia do sprawy przyłączenia gmin sąsiednich do miasta Krakowa*, przewidujący zakup gruntów pofortyfikacyjnych, przyłączenie do miasta gmin sąsiednich, przełożenie koryta Rudawy dla uniknięcia zalewu ulic okolic Błonia, oraz zapowiadający celową działalność pedagogiczną dla wyrobienia wśród ludności troski o higienę ulic⁷⁹.

Pod koniec roku opisał *Ostatnią wigilię „Małego Krakowa”*⁸⁰. W późniejszych latach będzie apelował o ratowanie Starego Krakowa⁸¹, ostro zareagował na poczynania tzw. burzymurków, w tym na zburzenie budynku zwanego Basztą Kościuszki:

Padną stare mury, aby ustąpić miejsca szykownej tandecie wileńsko-krakowskiej, oskard i szpadel wypędzą precz wspomnienia, tulące się po starych kątach, a powstanie nowe miasto dla ludzi, którzy „gwizdzą na kulturę”. Smutne, ale prawdziwe⁸².

⁷⁸ „Kurier Warszawski” 1906, nr 98 z 8 kwietnia.

⁷⁹ „Kurier Warszawski” 1906, nr 328 z 27 listopada.

⁸⁰ „Kurier Warszawski” 1906, nr 352 z 21 grudnia.

⁸¹ „Kurier Warszawski” 1908, nr 21 z 21 stycznia.

⁸² „Kurier Warszawski” 1909, nr 217 z 8 sierpnia. Mimo protestów konserwatorów, do zniszczenia budynku doprowadził radca miejski Jan Kanty Federowicz. Czyn ten spotkał się z potępieniem w *Szopce krakowskiej Zielonego Balonika* z 1911 r.

Po 1910 r. Noskowski poszerzył tematykę dotychczasowych wystąpień prasowych. Najpierw włączył się do obchodów 250 lat prasy polskiej. Jubileuszowi temu poświęcono numer 42 „Świata” z 21 października 1911 r., w którym, obok zsumowania dotychczasowego dorobku na tym polu, ukazał się artykuł wstępny pt. *Moloch dziennikarski* podpisany przez Witolda Noskowskiego. Potwierdza w nim społeczne odczucie, iż naturalnym żywiołem pracy dziennikarskiej jest pośpiech. Jednocześnie przekazywał, iż „dziennikarstwo nie jest w zasadzie zawodem, lecz sztuką”. Wyraża się to między innymi w podejściu do przygotowania materiału prasowego:

Nie każdy piszący rozumie, iż ten sam artykuł musi inaczej być napisany do miesięcznika, inaczej do tygodnika, inaczej do dziennika [...]. A układ dziennika? [Ważna] graficzno-dekoracyjna umiejętność podania informacji [...]. A dar orientacji, poczucie aktualności? A temperament, który sprawia, że idealny dziennikarz jest zawsze usposobiony do pracy, ostrożny i zapałony, świadomy celu i środków? [...].

Wskazał ponadto, że „najkorzystniejszą formą fachowego współpracownictwa jest interwiew”.

Zdaniem publicysty – dziennikarstwo jest niedocenione jako sztuka, jako teren pracy dla specjalnych organizacji intelektualnych.

Skonstatował:

Ta robota nie jest ani twardą, ani szarą, [...] mamy w niej swoją radość twórczą i zadowolenie zmysłu artystycznego, który na dnie tak pojętego dziennikarstwa tkwić może w nie mniejszej dozie, jak na dnie każdej innej – sztuki.

Zaleconą przez siebie formę wywiadu (interwiew) zastosował w dwa lata później, gdy jako korespondent krakowski (pod pseud. True) „Tygodnika Ilustrowanego” przeprowadził wywiady na temat – nie zrealizowanego ostatecznie – projektu powołania Uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Rozmówcami byli Stanisław Głabiński, przywódca partii narodowo-demokratycznej oraz poseł Władysław Leopold Jaworski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego⁸³.

Z tym ostatnim współuczestniczył jeszcze w roku 1911 przy otwarciu 6 listopada Krakowskiej Szkoły Nauk Społeczno-Politycznych. Opublikował na ten temat broszurę zatytułowaną *W sprawie polskiej szkoły nauk politycznych* z zapewnieniem, iż

[...] szkoła [...] ma przyszłym obywatelom kraju i przyszłym działaczom społecznym, politycznym czy ekonomicznym dawać najszerszą orientację w stosunkach narodu i państw rozbiorowych⁸⁴.

Nie ukrywał jednocześnie, że zarówno młodzież galicyjska, jak i ta z Królestwa, korzystająca dotąd z usług *Ecola des science politiques* w Paryżu, będzie miała pod ręką wyższy zakład naukowy, zorientowany w kierunku potrzeb i celów polskiego społeczeństwa.

W tymże okresie z uznaniem odniósł się do działalności Zygmunta Wyróbka, lekarza, organizatora skautingu w Krakowie. Publicysta poznał historię narodzin brygad chło-

⁸³ „Tygodnik Ilustrowany” 1913, nr 7, s. 122, nr 8, s. 147–148.

⁸⁴ W. Noskowski: *W sprawie polskiej szkoły nauk politycznych*. „Krakowia” 1922.

pięcych powołanych przez generała Baden Powella podczas swej wizyty w Londynie, a powstające od jesieni 1911 r. pierwsze drużyny skautów polskich uznał za oznakę wsparcia fizycznego wychowania młodzieży⁸⁵.

Cytowani wielokrotnie w niniejszym przeglądzie życia i działalności Noskowskiego autorzy szkiców biograficznych: Józef Winiewicz i Stanisław Wasylewski podkreślali, że okresem szczytowym w krakowskiej, dziennikarskiej jego pracy była I wojna światowa, gdy wrócił do redakcji „Głosu Narodu”, czołowego organu proaliantkiego. Roczniki pisma poddane wtedy nożycom cenzorskim świeciły białymi plamami cenzury. Udało się jednak Noskowskiemu, na przykład, przemycić na szpalty przemówienie francuskiego prezydenta Raymonda Poincaré’go, wygłoszone z okazji wręczenia sztandaru armii polskiej we Francji⁸⁶.

Bogatszy treściowo był zbiór reportaży wydany nakładem „Głosu Narodu” w książce z 1918 r. pt. *Ludzie i armaty (Z podróży na front belgijski)*. Mieszczą się w niej obszerne relacje z odbytej w grupie dziennikarzy austro-węgierskich na przełomie listopada i grudnia 1917 r. dwutygodniowej podróży do Berlina, Wilhelmshaven i Brukseli na front zachodni i do niemieckiej Kwatery Głównej. Mając za partnerów Stanisława Wasylewskiego, który swoje wrażenia zawarł w książce *Na Zachód!*, oraz Antoniego Beaupre, redaktora „Czasu”, Noskowski podał na początku swej relacji motyw, dla którego do wyjazdu doszło:

Do udziału w tym objeździe zachęcała nie tylko ciekawość, tak naturalna u ludzi pióra, którzy od lat trzech z górą skazani są na zamknięcie w czterech ścianach Galicji, a radzi by poznać życie wojenne innych krajów i tą autopsją rozszerzyć widnokrąg publicystycznego doświadczenia. Nadarzyła się sposobność wglądnięcia z bliska i wprost w stosunki narodu, który prowadzi walkę przeciw całemu niemal światu; narodu, z którym ziemia polska od wieków graniczy i z którym stykać się będzie musiała, bo tak chce geograficzna konieczność [...]⁸⁷.

Nie wdając się w szczegóły zrelacjonowanych wyników obserwacji, podkreślimy element wskazanej przez publicystę zasady postępowania Polaków i Niemców, które trzeba będzie uczynić wytyczną działań zbiorowych po odzyskaniu niepodległości. Oto ta konstytucja:

Poza polityką, koszarami i kuźnią pieniędzy istnieje w Niemczech pewien park, w którym dusza polska spacerowała od dawna i chętnie. Nigdy nie byliśmy obojętni na to, co wiedza, literatura i muzyka niemiecka ofiarowały naprawdę całemu światu. Bismarck nie pokłócił nas z Goethem, ani Tiedemann z Wagnerem. I nigdy nie przestaniemy szukać w poczdamskich Niemczech tego odcinka frontu kulturalnego, na którym przechowują się jeszcze zielenią obrosłe szańczyki Weimaru. [...] Są i będą takie Niemcy, które muszą zetknąć się swą duchową powierzchnią ze światem cywilizowanym, do którego i my mamy zaszczyt unieźwienie się liczyć⁸⁸.

⁸⁵ „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 24, s. 497–498.

⁸⁶ Por. J. Winiewicz: dz.cyt., s. 354.

⁸⁷ W. Noskowski: *Ludzie i armaty (Z podróży na front belgijski)*. Kraków 1918, s. 5.

⁸⁸ Tamże, s. 173.

Małopolską kulturę duchową utrwał Noskowski skutecznie w Poznaniu okresu międzywojennego. Jako redaktor „Kuriera Poznańskiego” zamówił felietony u wszystkich swych krakowskich, a nawet lwowskich znajomych. Jak stwierdził Stanisław Wasylewski

[Noskowski] [...] gardłował za wszystkim, co urodziło się nad Wartą, albo nad Wisłą, ale krakowską Wisłą [...]89.

Udokumentowanie tak określonej postawy przypomnianego publicysty będzie składnikiem kolejnej części II biografii, dostarczającej wiedzy o krótkim epizodzie pracy dziennikarskiej Noskowskiego w Warszawie oraz jego działalności w Poznaniu.

BIBLIOGRAFIA

B.M. [Barbara Marzęcka]: *Noskowski Witold 1874–1939*, [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, t. 6. Warszawa 1999.

Bednarski T.Z.: *Noskowski Władysław*. Hasło w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIII, Wrocław–Kraków 1978.

„Czasopismo Akademickie”. Lwów 1895, nr 8, 11 i 12.

Faron B.: *Jama Michalika. Przewodnik Literacki*. Kraków 1995.

Gajkowska C.: *Womela Stanisław*. Hasło [w:] *Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2. Warszawa 2000.

„Głos Narodu”, 1899 (34 pozycje); 1900 (14 pozycji); 1901 (18 pozycji); 1901, nr 114, 120, 154–159, 161–163, 166, 168, 170, 172, 173, 175.

Grzymała-Siedlecki A.: *Rozmowy z samym sobą. Dziennik wspomnień*. Rkps Biblioteki Narodowej. Sygn. II 6455.

Grzymała-Siedlecki A.: *Świat aktorski moich czasów*. Warszawa 1957.

Grzymała-Siedlecki A.: *Nie pożegnani*. Kraków 1972.

Hugo W.: *Hernani*. „Głos Narodu”, 1901, nr 86.

Hutnikiewicz A.: *Młoda Polska*. Warszawa 1994.

Intryga i miłość. Tragedia Fr. Schillera, „Głos Narodu” 1900, nr 297.

Irzykowski K.: *Notatki z życia, obserwacje i motywy*. Warszawa 1964.

Konieczny J.: *Współpraca Witolda Noskowskiego z periodykami na terenie Lwowa i Krakowa. Szkic do portretu dziennikarza*, [w:] *Książki, czasopisma, biblioteki Krakowa i Lwowa XIX i XX wieku*. Pod red. J. Jarowieckiego. Kraków 1993.

Konieczny J.: *Poznańska karta pracy redaktorskiej Witolda Noskowskiego w latach 1925–1939*, [w:] *Z dziejów prasy wielkopolskiej XIX – XX wieku*, t. III. Praca zbiorowa pod red. M. Kosmana. Poznań 1997.

⁸⁹ S. Wasilewski: *U Witolda...*, dz.cyt.

Konieczny J.: *Witold Noskowski przy biurku redakcyjnym „Kuriera Poznańskiego” w latach 1925–1939 (w świetle korespondencji publicysty i wspomnień świadków jego działalności)*. „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy”. „Studia Filologiczne”, z. 41. Bydgoszcz 1996.

Korespondencja Ignacego Chrzanowskiego. Bibl. Nar. W Warszawie, sygn. rkps 7208, t. II.

Korespondencja Wacława Borowego z lat 1900–1950, sygn. Bibl. Nar. 7477, t. 20.

Koziej J.: *Kolęda*. Hasło w: *Encyklopedia Katolicka*, t. IX. Lublin 2002.

Księga pamiątkowa na dziewięćdziesięciolecie dziennika „Czas”. Kraków 1848–1938. Warszawa 1938.

„Kurier Warszawski 1909, nr 252 (*Szpiegowie pruscy w Jaworznie; Robota szpiegowska w Krakowie*).

„Kurier Warszawski” 1906, nr 106 (*Z dziejów chłopu. Chłop – dziennikarz, chłop – poeta – Ferdynand Kuraś – O Jantku z Bugaja – Jak młóć „Cepy”*); nr 182–184, 188, 193 (*Zjazd Rejowski w Krakowie*); nr 239, 274, 328; 329 (*Julian Klaczko*); 352; 1907, nr 123 (*75 lat „Ślubów panińskich”*); 1908, nr 37 (dotyczy m.in. recepcji dramatu antycznego w teatrze krakowskim, w tym *Chmur* Arystotelesa oraz rosnących sukcesów *Betlejem polskiego* Lucjana Rydla), nr 21, 345 (*Sztuki piękne, Sztuka rediviva*), 61, 74 (*Jubileusze*), 281, 314, 324; 1909, nr 348 (*Pomnik Grunwaldzki w Krakowie*), 217, 270 (*Zapis dla Muzeum Narodowego – Sto dzieł śp. Stanisławskiego – Na dom uczniów akademii sztuk pięknych*), 286, 298, 307 (*Przed jubileuszem Słowackiego, Dwa jubileusze, Co będzie z Towarzystwem imienia Słowackiego, Cykl Słowackiego*).

Lam S.: *Życie wśród wielu*, Warszawa 1968.

Lipski J.J.: *Warszawscy „pustelnicy” i „bywalcy”*. *Felietoniści i kronikarze 1818–1899*, t. 1. Warszawa 1973.

List Tadeusza Noskowskiego do Witolda Noskowskiego; sygn. rkps Biblioteki Ossolińskich 12198/II, s. 37–40.

List Witolda Noskowskiego do Ignacego Nikorowicza, sygn. rkps Biblioteki Ossolińskich 12205/II.

Listy Noskowskiego do Grzymały-Siedleckiego skierowanych w latach 1924 (listy przechowuje Izba Pamiątkowa Adama Grzymały-Siedleckiego w Bibliotece Wojewódzkiej w Bydgoszczy; Sygn. rkps 997 II, 518 III/1, 518 II/2).

Listy od Witolda Noskowskiego, k. 66–69, 147–164.

Listy Witolda Noskowskiego 1935–1939, k. 145.

Literatura polska. Młoda Polska. Pod red. A.Z. Makowieckiego. Warszawa 1991.

Markiewicz H.: *Boy-Żeleński*. Wrocław 2001.

Markowski A.: *Zapomniana piosenka gdzieś pod sercem ukryta*. „Gazeta Wyborcza” 2001, nr 51.

Michalik J.: *Nieznane teksty Zielonego Balonika*. „Pamiętnik Literacki” 1985, LXXVI, z. 2.

Młodziejowski J.: *Noskowski Witold Jan Tadeusz (1873–1939)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIII, Wrocław 1978.

- N[oskowski] W.: „*Nie-boska komedia*” na scenie. „Czas” 1902, nr 276.
- N[oskowski] W.: *Wieczór świętojański K. Schönherra*. „Czas” 1903, nr 43.
- Noskowski W.: *Orkiestra miejska*. „Czas” 1911, nr 353.
- Noskowski W.: *Ludzie i armaty (Z podróży na front belgijski)*. Kraków 1918.
- Noskowski W.: *W sprawie polskiej szkoły nauk politycznych*. Kraków 1922.
- Noskowski W.: *Zgon polskiego Raguena*. „Kurier Poznański” 1926, nr 246.
- Noskowski W.: *Z żalobnej karty. Zgon śpiewaka*. „Kurier Poznański”, nr 585 z dnia 20 grudnia 1935 r.
- Noskowski W.: *Czytelnik jako spożywca kultury*. „Prasa” 1937, nr 6–7.
- Opalek M.: *O Lwowie i mojej młodości. Kartki z pamiętnika 1881–1901*. Wrocław 1987.
- Orkan W., korespondencja z lat 1891–1930. Bibl. Jagiell. Sygn. rkps 8618 III, t. 15.
- Pawlik J.P.: *Powrót do Jamy*. Kraków 1961.
- Pierwsze przedstawienie teatru ludowego w Krakowie*. „Głos Narodu” 1900, nr 281.
- Polski słownik biograficzny. Niemiryż Władysław – Nos Aleksander*. Pod red. E. Rostrowskiego. T. 23, z. 1 [og.zb. 93]. Wrocław–Kraków 1978.
- Poznańskie wspominki z lat 1918–1939*, Poznań 1973.
- „Przegląd Polski” Rok XXXIX, kw. I, 1904, s. 368–373.
- „Przegląd Polski”, Rok XXXVII, kw. I (lipiec, sierpień, wrzesień) 1903, s. 397–412, s. 586–589.
- „Przegląd Polski”, Rok XXXVII, kw. III (styczeń, luty, marzec) 1904, s. 396–401.
- „Przegląd Polski”, Rok XXXVII, kw. IV (kwiecień, maj, czerwiec) 1903, s. 574–582, Rok XXXVIII kw. I (lipiec, sierpień, wrzesień) 1903, s. 181–193.
- „Przegląd Polski”, Rok XXXVII, kw. IV (kwiecień, maj, czerwiec) 1904, s. 169–175, 356–360; Rok XXXIX, kw. II, s. 593–587.
- Przybylski T.: *Noskowski Zygmunt*. Hasło w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIII. Wrocław–Kraków 1978.
- Ratajczakowa D.: *Czas terażniejszy recenzenta – czas terażniejszy teatru*, [w:] *Szkice o krytyce teatralnej*. Pod red. E. Udalskiej. Katowice 1981.
- Ratajczakowa D.: *Noskowski Witold Jan Tadeusz (1874–1939)*, [w:] *Słownik badaczy literatury polskiej*. Pod red. J. Starnawskiego, t.V. Łódź 2002.
- Rogalski A.: *Wspomnienia i przypomnienia. Z życia kulturalnego Poznania*. Poznań 1987.
- Sprawozdanie Wydziału Czytelni Akademickiej we Lwowie za rok administracyjny 1894/5. Nakładem Towarzystwa Przyjaciół Lwowa 1895.
- Stępień T.: *Kabaret literacki*. Hasło w: *Słownik literatury polskiej XX wieku*. Pod red. M. Pytasza. Katowice 2001.
- Szukiewicz M., korespondencja z lat 1889–1940. Bibl. Jagiell., sygn. rkps 8816 III, t. 4, k. 3–5.
- Szymanderscy H. i W.: *Wstęp*, [w:] *Polskie k[olędy] patriotyczne 1830 – do dzisiaj*. Warszawa 1989.

Trybowski I.: *Noskowski (Łada-Noskowski) Tadeusz*. Hasło w: *Polski Słownik Biograficzny*. t. XXXIII. Wrocław-Kraków 1978.

Trznadel J.: *Stanisław Karol Brzozowski*. Hasło w: *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku. Literatura okresu Młodej Polski*, t. I. Warszawa 1968.

„Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 24; 1913, nr 7–8.

Wasylewski S.: *Dwaj Noskowscy, Witold i Zygmunt*, [w:] tenże: *Wspomnienia i szkice znad Warty*. Poznań 1973.

Wasylewski S.: *U Witolda Noskowskiego*. „Tęcza” 1920, z. 40.

Wasylewski S.: *Wspomnienia i szkice znad Warty*. Poznań 1973.

Weiss T.: *Legenda i prawda Zielonego Balonika*. Kraków 1976.

Winiewicz J.: *Witold Noskowski*, [w:] *Straty kultury polskiej 1939–1944*. Praca zbiorowa pod red. A. Ordegi i T. Terleckiego. Glasgow 1945, t. I.

Winklowska B.: *Nad Wisłą i nad Sekwaną. Biografia Tadeusza Boya-Żeleńskiego*. Warszawa 1998.

Z teatru krakowskiego. „Głos Narodu” 1901, nr 111.

Zechenter W.: *Uplywa szybko życie*. Warszawa 1975.

Żeleński (Boy) T.: *Szopki krakowskie „Zielonego Balonika”*. *Uzupełnienie*. Warszawa 1992.

Żukow-Karczewski M.: *Krakowskich pomników dzieje niełatwe*. „Kraków. Magazyn Kultu-ralny” 1991, z. 4/32; „Kurier Warszawski” 1906, nr 98.